

DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzień. Prenumerata na ówczesny rok wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Mathieu Stecherski, 5, rue de Touraine St Germain, Paris.

Dnia 23 czerwca 1849.

POLSKA A WĘGRY.

Strzeżcież się Mości Panowie Węgrzyni i nawzajem Mości Panowie Polacy, wszelkiego nadwężenia, wszelkiego pogwałcenia sojuszu uczynionego wedle postanowień patronów świętych obojga królestw, i szanowanego przez długie czasy; abyście nie ściągnęli na się kaźni Boga i pomienionych świętych Jego, a nieszczęścia na swojaków. Albowiem nie godzi się sąsiadowi wojować z sąsiadem. Owszem obie strony powinny w szczerości i wierze stać jedna drugiej ku pomocy a przysługę i nieprzyjaciółom zastawiać się obopólnie (1).

Bezimienny, XIV wieku, przytoczony przez NARUSZEWICZA.

Oto w XIV wieku głos publicznej opinii Węgiei i Polaki. Głos ten, będąc w obu krajach artykułem odwiecznej wiary politycznej, przeszedł nawet w legendy i podania przygranicznego Ludu. Góral polski i węgierski wierzy dziś, jak wierzone przed wieki, że Ś. Wojciech i Ś. Stefan, postanowili pod karą Bożej kłatwy, wodny dział Beskidu, granicą obu narodów; że ktoby znieważył tę granicę, ktoby naruszył poczciwe sąsiedowanie i mir wiekuisty — biada mu na tym i na tamtym świecie!

Przemknęło odtąd pięćset lat okładem; liczne pokolenia wzrastały i wymierały. Imiona potomków Piasta i Arpada, przysute pyłem kronik, zamierzeliśmy w pamięci Ludów, zaledwo gdzieś wzbudzą ciekawość nieczytelnym i w pół-zatartym nadgrobką napisem. Gdzież ich zwycięstwa lub klęski; dynastyczne i dyplomatyczne zabiegi a staranność? gdzież ich wielkość i poświęcenie lub niczemność i prywata? — Austriackie i moskiewskie żołdactwo, przeciąga się na barłogu w opustoszałych gmachach Wawelu; huk dział nad Dunajem, wypłasza puszczyki z gruzów Wyszohradu — a owa stara przestroga, spisana przed wieki bezimiennym piórem, jest dotąd tak prawdziwą i świeżą, jak gdybyś ją dopiero co odgadł, jak gdybyś ją dziś wyjął obu Ludom z duszy i z serca.

Nieraz dynastyczne zamiary panujących lub prywata oligarchów, nieraz znikome materyalne rachuby, wy-

kraczały przeciw tej przestrodze; nieraz podziwiali społeczeńsi, głębokość polityki, mądrość dyplomatyczną, bohaterstwo tego lub owego monarchy; ale dzieje i skutki rzeczywiste wyrokowały inaczej. Ilekroć postąpiono wbrew odwiecznej polsko-węgierskiej politycznej wierze, zawsze kara, bliska lub daleka, dopędzała czyn występny lub zwichnięty, nigdy nie puszczając go płazem.

Bolesław Krzywousty wprowadzał Borysa na tron węgierski wbrew narodowej woli — i wnet klęska na Spizu, zmroziła wawrzyny czterdziestu kilku wygranych bitew. Węgierscy królowie Karol i Zygmunt zdradzali: pierw w Kazimierza W^o, wtóry Jagiełłę — a przecież nie wstrzymali upadku Krzyżaków, rozrostu Polski i jej unii z Litwą. Kazimierz Jagiellończyk chciał Węgom narzucić syna, a pokonany Jan Albrecht ledwo uchodzi z bratobojczego pod Koszycami pogromu. Rakocy czyhał na rozbiór Polski — wnet Czarniecki kreśli mu kordem w Międzybożu warunki haniebną kapitulacyi. Sobieski dopuścił pogiębieć Tekelego, i pozyskał za to zdradziecką niewdzięczność Habsburgów, poniżenie Polski i upadek własnego domu. Zaprawdę — głębokość ich okazała się płytkością — bohaterstwo, lekkomyślną nierozwagą — pozorna mądrość, głupotą!

A ta polityczna obopólna wiara, przeżywszy tysiącletnie prawie koleje klęsk i pomyślności, zmiany pokoleń, interesów i rządów, utratę nawet samodzielnego bytu, stała się, że tak powiem, narodowym instynktem Polaków i Węgrów.

Rok przeszły pokazał to na oko. Filologowie czescy, wymarzywszy sobie jakąś przedchrześcijańską; przednarodową Słowiańszczyznę, jakąś rzeszę powiatowszczyzn, bez możliwego ładu ani składu, bez żadnej politycznej ani społecznej spojni — dążność krajów wysnuywali z językowych podobieństw, a na gramatycznych formułach, opierali nieśmiertelne prawa i obowiązki Ludów. Istni budownicy babilońskiej wieży, chcieli rozcinać rodowości zrosłe w narodowość, chcieli za pomocą filozoficzno-anatomicznego nożyka, dysekować żywe narodów organizmy i wypruć z nich żyły krwią bijące, aby je kiedyś plątać znów i wiązać, w jakąś nieznangą, martwą dzierganinę; chcieli kruszyć na odłamy, tłuc

(1) Caveant ergo domini Hungari et similiter domini Poloni dictam pacem juxta instituta sanctorum patronum utriusque regni factam, et per multa tempora observatam infringere aut quovis modo violare, ne indignationem Dei et sanctorum dictorum incurrant, desolationemque suorum faciant. Quoniam vicinos contra vicinos pugnare malum est. Sed potius una pars alteram favoribus atque auxiliis fideque integra prosequatur et ab amulis similiter tueatur.

na proszek głązy i marmury, aby z tego proszku lepić kiedyś jakiś gmach nowy, jakiś zamek na lodzie, wyśniony w mozgownicach pedantyczną dyplomatyką zawieruszonych. Polityczna ta głupota, przewyższa wszelkie inne, choć w roku przeszłym tak obfite i bujne; nie jej nie dorówna w tym względzie, okrom bałamutnej a zbrodniczej mitregi frankfurtskiego sejmu. Obie one wytrysnęły z jednego źródła, z *pedantycznej zarozumiałej niepraktyczności*, i obie też wpadły niezgrabnie w sidła monarchizmu, dla Czechów tém sromotniej, że chcąc oszukać wroga, oszukali siebie, i stali się ślepym narzędziem znienawidzonej austriackiej dynastyi i rządu.

Przecież hasło obalamuconych i bałamucących Czechów, rozległo się w różnych stronach Słowiańszczyzny. Od Motławy po Sawę, zagrzmiało jednogłośnie: « *hajže na Madziarów!* » Niebawem dojrzały jadowite owoce głupoty i zbrodni: — bratobójczo kroacko-węgierska wojna, katastrofa wiedeńska, rozbięcie sejmu, strugi lez i krwi — i jawne dziś wystąpienie koalicji naruszającej.

Jedni Polacy uszli tej powszechniej słowiańskiej zarazy. Jedni Polacy uniknęli wędki *pobratymstwa*, którą Czechowie mimowolnie, na rzecz Austrii, i dynastyi łowili dobroduszość Słowaków, Kroatów, Serbów i nasyżych nawet Rusinów.

Cóż Polaków ochroniło od usterku? Oto po części wstręt od krętych ścieżek przemądrzałości, wstręt od wszelkiego Walenrodyzmu, wrodzony narodowi wolnemu przez długie wieki, wyprobowanemu ogniem nieszczęść i męczeństwa, nadewszystko zaś owa staroświecka polityczna wiara, ów, jakośmy rzekli, instykt narodowy, owa wzajemna z Węgrami sympatya.

Ale *instykt, sympatya Ludów*, są to dźwięki, próżne znaczenia, są to oklepne wyrazy, jeżeli czegoś nie umiemy pojąć, ani zdefiniować; gdy przeciwnie, braterstwo Węgrów a Polaków, jest rzeczywistym, określonym objawem. Musi mieć przeto dotykane i pewne podstawy gdzieś i w czemsiś. Człowiek pojedynczy może uczuć, na pierwsze wejrzenie, pociąg lub odrazę, tak zwaną sympatyę lub antypatyę — ale narody nie kochają się wzajem ani nienawidzą, dla pięknych oczu albo szpetnej twarzy.

Oto owe słowa przestrogi, ów akt politycznej wiary od kolebki obu narodów, bywał prawie zawsze węgielnym kamieniem, podwaliną obopólnych między nimi stosunków.

Na sojuszu węgierskim oparł Chrobry politykę polską, wielką po wszystkie czasy, i prawdziwie narodową. Wzmocnił ją traktat Spiski (1108), a traktat Starowiejski (1193) stwierdził i uświęcił. Umowa międzynarodowa (1401), jakoby uroczyste wyznaczenie politycznej wiary, ogłosiła nietykalność braterstwa dwu narodów, *nawet na przypadek nieprzyjaźni i wojny między panującymi*. Wkrótce też potem (1410), gdy Zygmunt Węgierski wyprawiał do Polski zaciężne pułki swoje, dla dywersyi na korzyść Krzyżaków, żaden Węgier nie chciał przyjąć dowództwa. Zaiste, święty przykład dla dzisiejszej epoki! Wyrodny Polak Seiborzycki podjął się nakoniec haniebniej misyi — tak dziwnie podobnej do obecnej włoskiej wojny — lubo mniej ohydnej, bo przeciw mocniejszemu przeciwnikom.

A w całym przeciągu dziejów, szala wzajemnych przy-

ślug i pocziwego sąsiedowania, równoważy się niestannie. Jeżeli Bolesław Śmiały dopomagał Węgom przeciw własnym ich królom Andrzejowi i Salomonowi, Węgrzy posiłkowali Polakom za Leszka Czarnego przeciw Konradowi Mazowieckiemu. Jak Zapolski, tułacz, gościł u Tarnowskiego, tak wprzód Łokietek u Amadeja. Z Węgier on i z Węgrzynami przybył ocalić Polskę, i założyć podwaliny jej rozrostu i potęgi.

Jeżeli Polacy zasłużyli się Węgom z Zawiszą Czarnym, za Zygmunta Węgierskiego; z Paniowskim za Matiasza; z Gnońskim w nieszczęsnej pod Mohaczem klęsce; wywdzięczyli Polsce Węgrzyni w krzyżackich i brandenburskich, za Łokietka wojnach, i za Bątego dzielną pod Bekieszem piechotą.

Ta krew obu Ludów, tylekroć społem przelewana, to orężne kumostwo w złej i dobrej doli, wiodło je do społecznego braterstwa i politycznego zjednoczenia. Polacy też wybierają Ludwika. Węgrzy Jagiele ofiarują koronę; wybierają Warneńczyka i Władysława Kazimierzowego syna. Oba kraje, oba narody widocznie dążyły ku sobie, widocznie szukały sposobów zespolenia.

Cóż im stało na wstręcie? Oto najwięcej różność społecznych instytucyj. Żywioł demokratyczny przemagał w Polsce, arystokratyczny u Węgrów. Szlachta polska lękała się oligarchicznej Węgier monarchii; — Oligarchowie węgierscy demokratyzmu polskiej szlachty. Wszakże podobne różnice nie przeszkodziły unii Litwy z Polską. Lecz tu nie było Zygmunta-Augusta, nie było u steru dobrej woli i chęci. Warneńczyk byłby może sprostał tak wielkiemu dziełu. Następcy jego woleli obsiadać pojedyncze trony i tajemnymi wiązać się układy, ku solidarnemu wzajem zabezpieczeniu elekcyjnych koron; skończyli zaś na tém, że Węgry i Czechy wpadły, po kądzieli, w smoczą gardziel Habsburskiej dynastyi.

Nie próżna więc ani przypadkowa sympatya, ale dzieje ośmiu wieków wiążą Węgrów i Polaków; wiąże ich pamięć wspólnych klęsk i zwycięstw, wspólnej potęgi i wspólnego choć niejednoczesnego poniżenia; wiąże ich długa spółka w europejskiej misyi. Oba te narody będą miały zawsze wspólnych przyjaciół i wrogów; bo to wypływa z ich usposobień moralnych i jeograficznej przestrzeni. Razem one wzrastały, razem kwitły, razem wiodły, przeto znów razem odrodzą się i zazielenią, bujniej niż kiedykolwiek.

Węgry a Polska, te dwa wiekuiście dęby, każdy z nich wystrzelił pnem osobnym i odrębnym; ale ich korzenie szeroko rozłożone pod powierzchnią ziemi, plątały się i zrastały niewidomie. Stąd byt i czerstwość jednego, jest drugiemu warunkiem życia i zdrowia. Stąd, po pięciuset latach, przestroga bezimiennego autora tak prawdziwa, trafna i świeża.

Zwycięstwo armii Baden-kiej, dnia 15 czerwca, pod dowództwem L. Mierosławskiego, powtórzone zostało d. 16 i d. 17 z większą jeszcze stratą nieprzyjaciela. Z raportu naczelnego wodza, jaki zamieszcza *Gazeta Karlsruhe*, dowiadujemy się iż po rannym Tobianie, objął dowództwo pułkownik Oborski. Mierosławski kazał mu uderzyć na nieprzyjaciela pod Ladenburg. Oborski, mówi raport, wywiązał się z tego trudnego polecenia ze szczególną odwagą tak, że « nieprzyjaciel zmuszony był cofnąć się w nieporządku do Weinheim. » Było to dnia 16 czerwca. Pułkownicy Sigel, Thoma,

Oborski i kapitan Moegling odznaczyli się przez rozsądne i śmiałe spełnienie rozkazów. Naoczny świadek bitwy, d. 15, zawiadomiam, iż według zapewnienia mieszkańców Heddeshaim, nieprzyjaciel (Prusacy i Hessy) przez to jedno tylko miejsce przeprowadził 17 wozów obładowanych zabitemi i rannymi, jakoteż 4 zdemontowane działa z pogruchotanymi lawetami i kołami.

D. 17, nowa zaszła utareczka przy Neckerhausen, gdzie nieprzyjaciel również nie małe poniósł straty.

Przy tém powodzeniu się Badeńczyków, nie będziemy się dziwili iż wojsko, jak zaręcza *Gazeta Karlsruhe*, « nabiera coraz więcej pewności w siebie i zaufania w swoim naczelnym wodzu. »

Porażki doznanej, trudno już dziś dziennikom nawet przychylnym Prusakom, zataić; wyznaje też dziennik *Franfurtski*: « że wojska doznały więcej oporu ze strony Badeńczyków, aniżeli można się było spodziewać; że straty dotąd poniesione są znaczne, a korzyść żadna, że kolejną żelazną przywieziono do Offenbach wielu bardzo rannych, a więcej jak 20 wagonów posłano do Darmstadt, dla przywiezienia innych rannych, których już w Darmstadt nie można było pomieścić. »

Miejmy nadzieję iż niedługo jakie walne zwycięstwo umocni sprawę rewolucyjną w tej stronie Europy, i skłoni na jej stronę wahających się dziś jeszcze mieszkańców innych księstw Niemieckich.

Prusacy, jak dawniej w Poznańskim, tak dziś w Badeńskim obchodzą się z mieszkańcami z największą srogością. Jest to zawsze właściwe tym, którzy w boju mało pokazują odwagi.

Mierosławski zawiadomił generałów dowodzących Prusakami, iż jeżeli nie zaprzestaną dotychczasowych srogości, wówczas on wszystkich jeńców pruskich rozstrzeliwać nakaze.

KORESPONDENCYA DEMOKRATY.

Od granic Polski 16 czerwca... Z Węgier, nawet z Krakowa, trudno się co dowiedzieć. Moskale opanowali i pocztę i policję. Mówią jednak o batalii która miała trwać dni cztery. Węgry strzepali dobrze i Austryaków i Rosyan. Chociaż to tylko są wiadomości ustne, ale podobne do prawdy, bo bardzo posępne są od parę dni figury urzędnicze i wojskowe. W Królestwie polskiem, wojsko rossyjskie tylko w Warszawie stoi; nad granicą prawie go nie ma, dopiero spodziewają się gwardyi cesarskiej; inni [znowu mówią, że ją w marszu wstrzymano, bo na Ukrainie odkryto szeroko rozgałęziony spisek.

Kraków, zdaje się, będzie stanowić jeden z głównych punktów armii odwodowej. — Car zamierza dłuższy czas mieszkać w Warszawie, aby być bliżej teatru wojny, Wiednia i Berlina, a jakby potrzeba, to przesunąć się po kolei żelazną, tak jak i teraz przejechał przez Kraków. W Krakowie pozakładano wielkie magazyny. Na Kazimierz, pod Krakowem, wystawiono kilkadziesiąt pieców chlebowych i suszarnie dla przysposobienia sucharów.

Cesarsko-gubernialna komisya w Krakowie, wydała rozporządzenie, którem, przyjmowanie banknotów przypomnia jako obowiązek. Ściąga się to mianowicie do kupna wiktuałów. Ostrzega zarazem, że kto przy sprzedaży pobierał ażio, ulegnie karze pieniężnej w ilości dziesięć za jeden. W razie wysokiego ażio, przestępca ma być więzieniem karany. Otoż takie są rękojmie odpowiedzialności publicznego skarbu austriackiego.

W Galicyi okropne prześladowanie: biorą obywateli bezwzględnie w rekruty. Innych zwożą ze wsi do miast cyrkulowych, z których nie wolno im się oddalać. Tych znowu co nie są rodem z Galicyi, chociaż tam od dawna mieszkali

lub za formalnemi paszportami przebywali, wysyłają za granicę, a jeżeli są z prowincyj pod panowaniem Mikołaja, wydają Moskalom.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Bracia nasi przybyli na okręcie austriackim do portu Marsylii, jak to w ostatnim numerze donieśliśmy, zostali tymczasowo odesłani do portu Tulońskiego, dopóki rząd coś stanowczego względem nich nie postanowi. Zdaje się iż w Tulonie zaproponują im na mieszkanie Algier lub Korsykę. — Codziennie przybywają także do Marsylii ci, którzy w nadziei służenia w polskich legionach we Włoszech, opuścili byli Francję. Są oni w największej nędzy. Nienależałoby aby ci, którzy do udania się do Włoch zachęcali i namawiali, pospieszili dziś z ratunkiem, i zabezpieczyli choć chwilowo niezszczęśliwych od dokuczającego im głodu?

Dzienniki Strasburskie donoszą, że 13 czerwca dwa szwadrony i sztab, 6^o pułku huzarów, wysłano z Belfort ku Saint-Louis i Chalampé, zapewne dla uważania poruszeń armii badenijskiej, albo być może, dla wspierania straży granicznej, wzbraniającej przeprawy wychoźdźcom i ochotnikom. Utrzymują, że strzelano na Węgrów i Polaków, usiłujących przeprowić się pomimo zakazu. Wielu z nich chroniąc się przed kulami, wpław przepłynęli na drugą stronę Renu. Tych co ujsć nie zdołali, aresztowano; obecnie są w więzieniu Altkirch. (National).

— W korespondencji z Krakowa, zamieszczonej w *Gazecie Polskiej* wychodzącej w Poznaniu, czytamy co następuje:

« Rząd austriacki, już po raz drugi poleca ściśle śledzenie związków demokratycznych w Tarnopolu, na których czele ma stać Franciszek Bialecki; jeden związek ma mieć pod sobą prowincye ruskie i polskie południowe, być w stosunkach z podobnym związkiem w Anglii istniejącym, i z tamtąd za staraniem lorda Dudleja Stuarta, miał odebrać broń, przez Hamburg, w jakichś machinach hydraulicznych w bawełnę opakowaną i takową już Bemowi oddano; drugi związek w Czerniowcach, ma być pod kierunkiem hrabiego Potulickiego; trzeci w Krakowie lub Zatorze (pod Krakowem w Galicyi), pod kierunkiem Ignacego hrabiego Potockiego, i że ten ostatni także z Anglii czy z Francji — broń miał odebrać.

« Poprzednio 16 maja, nakazywano także śledztwo ruchów w Galicyi rozpocząć się mających, za pośrednictwem Kobylicy, byłego deputowanego na sejm wiedeński, emisariusza obecnie Lipy słowiańskiej, gotującej powstanie w Czechach i mającej na celu oderwanie się od cesarstwa austriackiego. Tamtych trzech związków celu, rząd dokładnie nie oznaczył, tylko napomknął, że zamiary jego zbrodnicze.

« Widać, że szpiegi jak wiecznie oszukiwali, tak oszukują Austriaków, a potem trwożą. Czy jest jaki Ignacy Potocki na świecie? czy Kobylca łupieżnik z Bukowiny, już jako łupieżnik, byłby wezwany przez Lipę słowiańską do pośredniczenia, gdyby w istocie Lipa chciała coś podobnego przedsiębrać? Czyż dostawa broni dla Bema aż przez Tarnopol musi być ułatwiona, jeżeli to na rękę być może prowalzić ją z Anglii przez Hamburg i Galicyę do Siedmiogrodu? Żał się Boże nawet tego papieru, którego użyto na rozpisanie tych poleceń, bo strata nieodżałowana trudem ludzi rozpisywaniem ich i rozsyłaniem. W ostatku niech nam będzie wolno powiedzieć, że Austriacy ciągle widzą źdźbła a nie widzą belek. Obchodzą ich jacyś: Potulicki i Potocki z Kobylcą i Lipą słowiańską, dziś, kiedy wre wojna na całej przestrzeni byłego państwa austriackiego; bo i gdzież nie ma

ogłoszonego pod te czasy stanu przynajmniej wojennego, jeżeli w którym kącie austriackim nie biją się wręcz? I ten biedny rząd jeszcze się dziś otacza niecnymi szpiegami, aby dojsć, kto i którędy Bemowi broni dostarcza, lub jakie są polityczne czynności przezacnego Kobylcy! »

Węgry, z gazety narodowej niemieckiej i wrocławskiej, przytaczamy dosłownie doniesienie o świetnym zwycięstwie Węgrów, odniesionem w bitwie z obydwoma armiami austriacką i rosyjską :

« Z kilku prywatnych listów, pomiędzy którymi czytamy dwa listy domów bankierskich z Wiednia ; dowiadujemy się, że na równinach pomiędzy Wieselburg a Raab, na lewej stronie Dunaju w bitwie 14^o i 15^o t. m. armie, austriacka i rosyjska, ciężką poniosły klęskę.

« Walka trwała nieprzerwanie 64 godzin. Pozostało na placu boju Austriaków i Rosyan 23 tysiące, Węgrów 8 tysięcy. Węgrami dowodził generał Georgey i Guyon, z przeciwnej strony Hajnau i Ruedigier. Feldmarszałek Schlick i kilku innych generałów dostało się do niewoli. »

« Armia austriacka-rosyjska uciekała w zupełnym nieładzie. Kawalerya węgierska goniąc ją aż za granice Węgier zniszczyła zupełnie : »

Nawet *Gazeta Kolońska*, mówiąc o zwycięskich buletynach Jelaczycy (?) przyznaje, « że Węgry, zwyciężyli nad Wagą, że się Austriakom niepowiodło nad Dunajem, i twierdzi, że Węgry przejęli plany nieprzyjacielskiej armii, znalezione w kieszeni pułkownika Zesnera wziętego do niewoli, że to miało im pomódz do zwycięstwa, w skutku którego dnia następnego zniszczone zostały dwa oddziały brygady generała Wyss, a on spadłszy z konia, dostał się do niewoli. »

Reforma Niemiecka, podług odebranych wiadomości z Prezburga donosi, że 4 tysiące ludzi z armii z pod dowództwa generała Schlick, przeszło na stronę Węgrów.

Gazety austriackie, milczą zupełnie o tych wypadkach, a niektóre i to półurzędowe wspominając o klęsce, i niepodając jej szczegółów, przypisują to nieszczęście zdradzie wyższych oficerów. *Lloyd* cieszy swych czytelników wiadomościami o potyczce 12 czerwca nad Wagą, gdzie niby Austriacy mieli odnieść zwycięstwo. Wszystko to dowodzi, iż przytoczone powyżej szczegóły nie mogą być zaprzeczonymi.

Gazeta Kolońska wspomina także ; iż rozchodzą się wiadomości jakoby Schlick przeszedł na stronę Węgrów, powodem do tych wieści ma być to, że nieobwarował jak należało stanowczych miejsc przejścia.

National, podaje następującą jeszcze wiadomość, udzieloną listem, który odebrał pewien bankier paryski od swego korespondenta z Austrii.

« Neustadt 15 Czerwca 1849 (miasto to jest odległe o 15 mil od Wiednia na południe :

« Wszystko dobrze idzie, nawet ile można najlepiej dla sprawy węgierskiej. Z okolicznych tutejszych wzgórz, za pomocą szkieł zwiększających, widać silny obóz Węgrów, rozłożony o sześć mil stąd. Ale to ważniejszem, a czego z dzienników nie dowiecie się, bo im nie donosić nie wolno o wypadkach wojennych ; jest to iż siedem, najpiękniejszych wyborczych pułków austriackiej kawaleryi przeszło z bronią i całym pakunkiem na stronę Węgrów. Zamierzano sprowadzić z Włoch osmy pułk kawaleryi, ale cofnięto rozkaz, z obawy aby nie poszedł za przykładem tamtych. Rosyjanie przynieśli cholere, która tu mocno dokucza. Niemcy są im zawzięcie nienawistni. Lada dzień pomiędzy sobą bić się będą. — Waleń bitwy spodziewają się około 20 b. m. »

W środku Węgier obiega z poręki Koszuta, adres olbrzymi, który podpisują ci, co chcą Rzeczypospolitej węgierskiej. Wszyscy mężczyźni wyżej lat 20, mają prawo dać swój głos *za* lub *przeciw* Republice.

Duchowieństwo tak katolickie jak reformowane z małym wyjątkiem, sprzyja Koszutowi i wywiera wielki wpływ na massy. Wielu plebanów wyszło w pole na czele swych gromad — prawie wszyscy oddali, co tylko można było ze sprzętów kościelnych srebrnych i złotych na ołtarz ojczyzny. Wartość ich dotąd, przechodzi już 22 miliony złotych reńskich. (*Gaz. Pol.*)

Włochy. Podług doniesień *Nationala*, wiadomości z dnia 14 czerwca z Civita-Vechia są następujące : « W dwóch nocach od 10 do 12 t. m., Francuzi pracowali pilnie w celu dokonania wyłomu ; pierwszej nocy nie doznali przeszkody ; drugiej, Rzymianie obsypali pracujących rżęsim ogniem, zabili dwóch, ośmiu lub dziesięciu ranili.

« 12^o Rzymianie zrobili wycieczkę równo ze dniami, po małej utarczce z Francuzami, cofnęli się do miasta. Niewiadome nam straty stron obudwóch.

« 13^o i 14^o artylerya francuzka usiłowała dokończyć wyłomu. Komunikacya Rzymu z morzem została przecięta.

« Generał Oudinot wysłał kawaleryę i tiralierów na lewy brzeg Tybru, w celu zniszczenia wodociągów i przeszkodzenia dowozu żywności do Rzymu. Rzymianie zabrali do niewoli pułkownika dragonów francuzkich, który nieprzeznacznie zbliżył się pod mury.

« Rzucony naprędce most ułatwia Francuzom komunikacyę z lewym brzegiem Tybru, 13^o Rzymianie usiłowali go spalić, artylerya francuzka zniszczyła ten zamiar.

« 14^o cofnięto kuryera rzymskiego zbliżającego się do Civita-Vechia, z rozkazu władzy wojskowej, tłumacząc się że w skutku poleceń generała Oudinot, żadnych wyjątków czynić nie jest mocną.

« Ankona ciągle bombardowana, energicznie stawia opór. »

Podług doniesień z okolic Rzymu : « Wojsko broniące Rzymu wynosi 16 tysięcy — pomiędzy nimi jest 1,600 Szwajcarów, którzy ze służby papieżkiej przeszli na stronę Rzeczypospolitej — 1,500 Polaków i Węgrów — około 6,000 Lombardczyków i Sycylijszyków — Neapolitanów i innych 1,400. Reszta składa się z Rzymian, dobrowolnie zaciągniętych. Pomiedzy tymi ostatnimi jest 2,000 gwardyi cywilnej, która przeszła w szeregi regularnego wojska. Oprócz tej siły regularnego wojska, cała gwardya cywilna i uzbrojona część ludności, walczą na murach i biorą udział w wycieczkach. »

W dniu 13 czerwca generał Oudinot wydał odezwę do mieszkańców Rzymu, w której przedstawia im, że oni sami będą winnymi, niepowetowanymi nieszczęściem, mogących być następstwem dalszego z ich strony oporu, przeciw zajęciu przez wojska francuzkie Rzymu.

Podług wiadomości z Piemontu odebranych z 17 czerwca, zawarto już pokój z Austrią. — Austriacy wkrótce mają ustąpić z Alexandrii. W całym Piemencie wzburzenie, z powodu że król niezwołuje sejmu. Mówią, że wkrótce go zwoła, bo z końcem tego miesiąca upływa termin uchwalonego budżetu.

Z następnym numerem kończy się część druga tomu XII^o DEMOKRATY. Redakcyja wzywa prenumeratorów swoich, o nadesłanie należnej opłaty : à M. STACHERSKI, rue de Touraine-St-Germain, 5, à Paris.